# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

**Dnia 12 kwietnia 1845.**

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

## TERRORYZM.

Gwałtowne środki w pewnych przypadkach jedynie skuteczne, mają to do siebie, że ludzie złéj wiary robią z nich broń przeciwko wszelkiemu postępowi, wszelkiéj zmianie; ludzie zaś żywego charakteru skutecznością ich uniesieni, nie widzą ażeby ich kiedykolwiek za nadto używać było można. Tak jest z terroryzmem.

Wyraz ten wszedł do słownika politycznego w nowszych dopiero czasach, podobno od rewolucyi francuzkiéj, ale to, co on oznacza było od niepamiętnych czasów znane i używane. Terroryzm towarzyszy zawsze epokom przejścia z jednego stanu społeczeństwa do drugiego, z jednéj cywilizacyi, religii, do drugiéj, a często wysileniom narodów odpierających obcy najazd. Wówczas mocna wola, aby górującéj myśli stanowczą nadać przewagę, wszystkie siły wytęża, skupia, na obojętnych, wahających się, lękliwych używa postrachu, na otwartych nieprzyjaciół kary. Mówią, że chrześcianizm zwyciężył łagodnością, słowem pokoju; czynem jest jednak że był tylko cierpliwym, nawet w męczeństwie, dopóki do pewnéj nie doszedł mocy; następnie nawracał terroryzmem, orężem, i uświęcił tych, którzy pod jego znakiem tą bronią zwyciężali. I nie krzywdzi chrześcianizmu ten terroryzm, który ugruntował jego wielkość i panowanie, ale *inkwizycya święta*, która była tyranią.

Jest bowiem rzeczywista, niezmierna różnica między terroryzmem a tyranią. Pierwszy cechuje sprężystą działalność, nagłe rozwinięcie pewnéj zasady, będącéj prawdą, życiem; przestrach nim wzbudzony jest ożywczy, nie upadla ale podnosi, a jako objawienie się mocy ustalającéj swe panowanie, jest tylko czasowym, przechodnim, krótkotrwającym. Terroryzm z natury swojéj nie może być systemem, nie ma stałych, określonych prawideł, ale je czerpie z ducha epoki lub wielkiéj okoliczności narodowéj, do któréj się odnosi.

Przeciwnie tyrania sama z siebie jest systematyczną, jednostajnie obrotną, ciągle się wywierającą. Powstaje zwykle w obronie tego, co jest na śmierć skazane, co zatém staje się tém nikczemniejszém, im uporniéj byt swój przedłuża, bo co raz śmierć napiętnuje tak w moralnym jak fizycznym porządku, wzmagającemu się ulega zepsuciu. Stąd tyrania nie tylko jako walcząca przeciw życiu, które ciągle się objawia, musi być ciągłą, ale nadto coraz obydniejszą, coraz bardziéj upodlającą.

Polska jest dziś ofiarą podwójnéj tyranii, naprzód wynikającéj z despotyzmu panujących nad nią rządów, z któremi duch jéj narodowości w największém zostaje przeciwieństwie, i téj którą najazd wywiera przeciw ujarzmionym, chwytającym co chwila za oręż dla odzyskania wolności. Maż na zawsze zostać pastwą téj podwójnéj tyranii, zrywać się niedołężnie aby zaostrzać jéj srogość, lub raz wystąpić w całéj dzielności ducha publicznego, skupionemi siłami, sprężystém działaniem, mającém w odwodzie terroryzm, zwycięztwo sobie zapewnić? Odpowiedzi na to pytanie, kłaśdź tu nawet nie potrzebujemy. Ale znajdują się przeciwnicy terroryzmu, a tymi są i bardzo naturalnie, przyjaciele rządów zaborczych, lub stronnicy systemów z natury swojéj tyranią będących, którzy z niezmierną odrazą powstając na terroryzm, tchną większą zemstą przeciw swym przeciwnikom politycznym, jak przeciw nieprzyjaciołom kraju, i którzy w oswobodzonéj Polsce, gdyby ta cudem a nie pracą oswobodzoną została, założyliby Syberyę, zbudowali Spilberg, z dodatkiem *Swiętéj Inkwizycyi*. Z tymi rozprawa jest daremną.

Zwracając się teraz do zbyt gorących zwolenników terroryzmu, powiemy im najprzód, że on sam z siebie nie jest wszechmocnym, z słabości nie stwarza mocy. Powołujemy się tu na uwagi na początku naszego artykułu skreślone, z których wynika, że terroryzm właściwy, taki jak my go przypuszczamy, przywiązany jest do pewnéj mocy, która postanawia ostateczny odnieść tryumf, bo go odnieść może. Myśl mająca wywołać walkę o niepodległość, sprowadzić zmianę stanu społeczeństwa, lub jak u nas jedno i drugie razem, powinna wpierw poczuć się w sile nim wybuchnie czynem zwycięztwo jéj ustalającym. Bez tego warunku, terroryzm jéj nie zbawi. Kiedy rewolucya francuzka, po zburzeniu dawnego porządku rzeczy, nie miała myśli organicznéj, uczuła swą słabość, i dla utrzymania się na stanowisku czysto reakcyjném, terroryzm usystematyzować, trwałym chciała uczynić, czyli zamieniła go w tyranią—rewolucya francuzka upadła. Pół wieku od téj chwili upłynęło. Zresztą nasz terroryzm polski z duchem naszego narodu harmonizujący, musi być odmiennym. W przyszłém powstaniu niech go rozumna władza ma w odwodzie, a kiedy wszyscy widzieć będą że gotową jest go użyć, może najmniéj używać go będzie zmuszoną. Zdrada, wtedy najbardziéj się ośmiela, szerzy, kiedy bezkarnie uchodzi.

Wyszedł w tych dniach Nr. 23 *Wywodu Słownego* Kommissyi Administracyjnéj Zjednoczenia, obejmujący sprostowanie listy. Sprostowanie prawie w rok po jéj ogłoszeniu, to coś nie bardzo skwapliwie! Ale po cóż było się spieszyć z ogłoszeniem tak długiego szeregu nazwisk? Cóżkolwiek bądź, Kommissya świadczy że już 550 opuściło Zjednoczenie, a jeszcze nie jeden pominięty został, nie jeden, jakto wytknęliśmy, napisany jest na liście, choć nigdy nie był w Zjednoczeniu. Sprostowanie cztery obejmujące kategorye : 1. Zmarłych. 2. Wykreślających się. 3. Przeszłych do stronnictwa monarchicznego. 4. Wstępujących do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Jak wiadomo, nie jedna jeszcze kategorya opuszczoną została; pominięto Tow. Wojskowe, nie ma wzmianki o powracających za amnestyą — uważamy też ogłoszone sprostowanie za *pierwsze*, i przychodząc Kommissyi z pomocą, ogłaszamy nadesłaną nam reklamacyę :

« Oświadczam niniejszém iż przestaję należeć do *Zjednoczenia*. — Dnia 29 marca 1845 r.

*Stanisław Macewicz.*

---

Dzieła napisanego po angielsku : *Odsłonienie Rossyi*, którego krótki rozbiór podaliśmy w N. 33 *Demokraty*, wychodzi tłumaczenie francuzkie. Dla uzupełnienia rozbioru naszego, chcemy przedstawić w całości niektóre miejsca więcéj zajmujące : Takiém jest np. opis stanu poddaństwa.

Klassa Mużyków, mówi autor, stanowi 1/20 ludności znanego świata, czyli wynosi dwa razy tyle co ludność Wielkiéj Brytanii. Można ją liczyć na 43 do 45 milionów. Większa połowa jest własnością prywatnych; reszta należy do korony. Wyjąwszy przesąd koloru, stan niewolników w Rossyi, przy nominalnéj opiece prawa nad niemi, nie jest lepszy od stanu Negrów w Hawanie lub Karolinie. Niewolnik w Rossyi zależy zupełnie od woli swego pana. Ten może go sprzedać, odebrać mu to co posiada, odłączyć od familii, i męczyć na śmierć; do tego potrzeba bezwątpienia obejść prawo, ale jest to prosta formalność, niepociągająca najmniejszego niebezpieczeństwa.

Ukaz zabrania pod surowemi karami sprzedaży niewolnika bez ziemi do któréj jest przyłączony; ale właściciel może np. rozporządzić swemi niewolnikami wypuszczając ich w dzierżawę dziewięćdziesięcioletnią do pracowania w minach syberyjskich. Jeżeli posiada dwie majętności, odległe jedna od drugiéj, choćby o mil 400, może rozkazać matce opuścić dziecko w kolebce, zostawić je na jednéj z tych majętności, i udać się na zamieszkanie do drugiéj. Prawo niepozwala mu wyraźnie zająć tego, co posiada niewolnik, ale ma tysiąc ku temu sposobów nie gwałcąc nawet prawa, bo ono zostawia mu możność rozporządzenia niewolnika czasem i pracą. Widziałem jednego szlachcica rossyjskiego, który dla zabawy wymagał od swoich niewolników, aby przez nie jedną godzinę stali na jednéj nodze.

Wiadomém powszechnie, iż niektórzy z najmajętniejszych mieszkańców Petersburga, należący do klassy kupców 1éj klassy, których słowo na bursie waży 2,500,000 fr. i którzy oprócz tego posiadają nie małe majątki, są sami niewolnikami. Ich właściciel, może posłać ich w każdym czasie do robót w minach, do robót kuchennych, albo rozkazać paść trzodę na wsi, i toż samo może uczynić z ich dziećmi wychowanemi w najwyszukańszym zbytku. Prawo nie dozwala mu bić niewolnika, wyjąwszy jeżeli w bliskości nie ma władzy policyjnéj, wtedy bowiem może dać mu chłostę, pod warunkiem wszakże iżby niewolnik nie umarł z téj chłosty w przeciągu trzech dni. Lecz jeżeli umrze pod razami, ponieważ niewolnik nie może świadczyć przeciw swemu panu, choćby więc czyn popełniony został w obliczu wsi całéj, nie ma najmniejszéj możności przekonania okrutnego pana. Z drugiéj strony, nawet gdy władza policyjna znajduje się w bliskości, pan może zawsze ukarać cieleśnie swoich niewolników płci obojéj. Niewolnikowi niewolno się bronić; urzędnik policyjny nie może zresztą wymierzyć kary, ma tylko prawo ograniczyć ją, a ponieważ płaca jego istotna, zasadza się na podarunkach otrzymanych corocznie od pana, ma przeto powody schlebiać raczéj jego surowości, nie zaś nakazywać mu umiarkowanie. Niewolnik nadto, może być ukarany tyle razy, ile razy spodoba się to panu; śmierć niewolnika nie naraża nikogo na odpowiedzialność.

Łatwo stąd poznać, jak rzadkie mogą być przykłady dobrych i litościwych panów; a i wówczas nawet, los niewolnika zawisł od częstego odwiedzania majętności, od podwładnych pana, od stanu jego majątku. Jeżeli przypadkiem nie jest to człowiek rozrzutny, wówczas może być jeszcze urzędnikiem, może być za lekkie przewinienie, zagrożony i to przez wiele lat, okrutnemi karami, od których, jedynie poświęceniem majątku okupić się może; czémże to wówczas wynagrodzić sobie zdoła? oto gnębieniem poddanych.

Los poddanych w Rossyi, zawisł może więcéj jeszcze od miejscowości którą zamieszkują, jak od charakteru i temperamentu ich panów. Są obwody, gdzie żyją w obfitości, a inne gdzie umierają z głodu. Gnębienie jest tak powszechne tam, gdzie panowie znajdują w tém swoją korzyść, że, jeżeli w niektórych okolicach, lud używa poniekąd dobrego bytu, winien to dziewięć razy na dziesięciu, niepodobieństwie wyciągnięcia czegoś z produktów uprawianéj ziemi.

W okolicach gdzie środki kommunikacyi z miejscem targu są łatwe, tam nawet gdzie równiny są żyzne, gdzie zboże w obfitości, tam wszystko, prócz słomy, sprzedawane bywa przez chciwych zawiadowców. W innych, gdzie wartość zboża i siana nie może pokryć kosztów transportu, wyjąwszy w nadzwyczajnych przypadkach, tam żniwo kilkoletnie zgromadzone jest w obszernych spichlerzach, tam chłopi używają dobrego bytu i obfitości. Ogólnie przeto, los niewolnika lepszy jest na gruntach mniéj żyznych, gdzie płody łatwo sprzedane być nie mogą, niż w majętnościach, których płody łatwo bywają spieniężone. Kiedy przeto w jednych obwodach, ziarno niszczeje w spichlerzach, w innych niebaczność pana i poddanych, połączona z nieurodzajem, pogrąża całą ludność w okropnościach głodu. Właściciel zmuszony jest zadłużyć ziemię, zakupić zboże, żywić poddanych, jeżeli głód nie rozproszył ich do innych własności. Można sobie wystawić co oni ucierpieć muszą, nim otrzymają podobną pomoc w kraju, gdzie odległość przy braku dróg i ogromnych kosztach transportu, pomoc podobna czyni nadzwyczaj kosztowną. Zmuszeni żywić się korą z drzewa, i zapychać żołądek gliną dla zmniejszenia głodu, giną tysiącami; inni uciekają we wszystkie strony, jak ul błąkający się i szukający pożywienia. Po największéj części znajdują przyjęcie w majętnościach obfitszych, tam właściciele zapisują ich w miejsce i pod imie zmar-

łego, i ponieważ obiedwie strony równy mają interes do niewydania tego rodzaju umowy, kończą więc zwykle w nowych tych miejscach bez żadnego niepokojenia dni swoje.

Temu zwyczajowi zamieszczania w spisach ludności wsi jednego człowieka na miejsce drugiego, kiedy właściciel przyjmuje do siebie uciekającego niewolnika, i temu samemu zwyczajowi istniejącemu także w miastach południowéj Rossyi, przypisać należy iż wykazy statystyczne carstwa przedstawiają tak nadzwyczajne przykłady długiego życia. Zauważyć łatwo że pochodzą one zawsze z majętności położonych na północy, albo z miast południowych, gdzie w ogólności mało jest starców, i gdzie nie łatwo spostrzedz oznaki siły i zdrowia odznaczające podeszłe wiekiem osoby w tych częściach Europy, w których długowieczność ludności, formalnie oznaczoną została.

Nominalnie pan zobowiązany jest żywić swoich niewolników; jeżeli nie dopełnia tego obowiązku, albo jeżeli obchodzi się z niemi niesłusznie, majętności jego mogą być oddane w opiekę marszałka szlachty, w okręgu którego są położone. W istocie jednak, dzieje się to tylko wówczas, skoro właściciel ściągnie na siebie gniew jakiego możnego urzędnika. Dosyć bowiém dać podarunek, lub mieć przyjaciela przy władzy, aby oddalić jéj wdanie się choćby najpotrzebniejsze, a tym sposobem sprawa nieszczęśliwego umierającego z głodu, zostaje odłożoną na czas nieograniczony.

Skoro chłopi jednéj majętności lub całego obwodu, zmordowani uciskiem, jakiego niepodobna w zupełności opisać, ale jaki czytelnik łatwo sobie wyobrazić może, uczują, że ostatnia miara ich cierpliwości wyczerpaną została, wtenczas powtarzają się w większéj jeszcze srogości, te krwawe sceny czasów feodalnych we Francyi, w których niewolnicy buntowali się przeciw szlachcie jedynie w celu nasycenia swéj zemsty, w śmierci szukając ochrony przeciw najnieznośniejszym dolegliwościom życia. Nieznane okropności Syberyi, nie tyle przestraszają wówczas niewolnika, ile jego stan rzeczywisty. « Kilka set umrze pod knutem, reszta wsi przeniesiona będzie do Azyi, a to znośniejsza od położenia obecnego. » Z tą uwagą, rozpoczynają się krwawe saturnalia, właściciele, zarządcy, pomniejsi urzędnicy tyranii, ich dzieci, żony, stare lub brzemienne kobiety, młode dziewczęta, wszystko to ginie w mękach, których wyszukane okrucieństwa dzikich Ameryki, słabe przedstawiają zarysy. Pożar powszechny niszczy nareście pomordowanych mieszkania, niekiedy wieś całą, i nędzni ci upojeni trunkami, znajdują śmierć w śród rabunku i pożogi, spadając wraz z przepalonemi belkami, jak muchy dymem okurzone.

Powstania te nie mając przyczyn politycznych nie są nawet podniecane żadną nadzieją, żadnym widokiem na przyszłość, odosobnione od siebie czynem i karą. Skoro powstanie takie poskromione zostało, to jest kiedy naczelnicy zostali zaknutowani na śmierć, a kilka wsi przeniesiono na Sybir, sprawa jest ukończoną zupełnie. Może być nawet niewiadomą w okolicach; krewni i przyjaciele właścicieli zamordowanych mieli o niéj wiadomość, ale nie wyszła ona po za ten ciasny obręb, i nikt nie ośmieliłby się jéj głosić. Dzienniki, które nawet zwyczajne i przewidziane wypadki, późno bardzo donoszą, o smutnych czynach najmniejszéj nie robią wzmianki. W Rossyi nie można żadnego wydrukować zawiadomienia, bez otrzymania poprzednio zezwolenia cenzury. Bunty przeto choć częste, pozostają nieznane podróżującym, chyba że przejeżdżają około tych samych miejsc, albo przebywając długo w jakiéj okolicy napotkają świadków naocznych.

Wystawia sobie wielu, że ze wszystkich państw, Rossya jest jednym z tych, gdzie teorya i praktyka instytucyj niezgadzają się z sobą, lecz gdzie się rządzą najpowszechniéj zwyczajem. Nie prawdaż, mówią oni *np.* że największa część ludzi majętnych (nie licząc właścicieli niewolników), znajduje się pomiędzy samemi niewolnikami? Brakujeż panów chlubiących się z tego iż posiadają niewolników bogatych, i niewymagających większego pogłównego od bogatego jak od ubogiego? Szeremetiowie, właściciele połowy handlujących owocami w Petersburgu, i niektórych najzamożniejszych kupców tego miasta, nie przyczyniliż się do ich majątku, swemi kapitałami, swym wpływem, swoją protekcyą? Niewolnik nie maż téj korzyści nad człowiekiem wolnym, że nie można go zmusić do zapłacenia długu przenoszącego 5 szyllingów? Niewolnicy, nie znajdująż we wpływie swych panów i w ich protekcyi korzyści, jakich jako wolni pozbawionymi byliby? I nie jestże to rzadki przypadek, aby pan odebrał majątek swemu bogatemu niewolnikowi?

Uważmy naprzód, że jeżeli niewolnicy nie często ogołocani są z majątku, pochodzi to stąd, iż przychodzą do niego jedynie pod łagodnymi i łaskawymi panami. A powtóre, że w razie wydzierstwa, niewolnik nie więcéj ma interesu jak pan, aby to wydzierstwo rozgłosić. Oprócz tego kupiec niewolnik, mający dochodu 125 do 200,000 fr. którego dzieci wychowane są w zbytku, możeż zapomnieć, iż on i osoby które mu są drogie, należeć mogą jutro do dziedzica ich dzisiejszego pana, i że ten nowy właściciel może mieć mniéj gustu do posiadania szczęśliwych i bogatych niewolników, a więcéj do posiadania ich majątku?

W wielu wsiach pozwala pan pewnéj części poddanym, szukać zarobku w miastach, prowadzić handel lub najmować się do usługi; płacą oni za to proporcyonalny podatek nazwany *obrok*. Jeżeli nie mają od swego pana świadectwa na piśmie lub innych papierów udowadniających pochodzenie, wówczas ogłaszani są w dzienniku jak sztuki bydła zabłąkane od trzody, i jeżeli nikt się o nich nie upomnie, przenoszeni bywają do dóbr koronnych. *Dziennik Petersburski* i inne, poświęcają w każdym numerze kolumnę na tę nomenklaturę niewolników zbłąkanych.

Mikołaj posiada przeszło 20 milionów niewolników, to jest prawie tyle, ile cała szlachta w jego cesarstwie. Niewolnicy ci, zostają względem niego w tych samych stosunkach, co prywatną własnością będący względem swych panów. Jako właściciel niewolników, car związany jest przez swoje własne prawa, nie może więc jak każdy inny pan rozrządzać życiem niewolnika, ale jako car, którego każdy rozkaz nowém jest prawem, ma on władzę najzupełniejszą losu i życia tak niewolników jako i ich panów.

Niewolnicy koronni, są wprawdzie szczęśliwszymi od innych, tworzą przynajmniéj klassę, lecz używając tych samych korzyści co chłopi majętnego właściciela, doznają zarazem tych samych niedogodności, skoro liczba i rozległość dóbr zmusza go spuścić się całkiem na pośrednictwo ajentów. Czytelnik poznawszy lepiéj okrucieństwo, chciwość, przedajność tych małych tyranów, przekona się iz położenie niewolników koronnych musi być w rzeczywistości nędzne. Jeżeli niewolnik koronny nie jest jak inny przywiedziony do stanu robaka, którego nogą zgnieść można, to na odwrót administratorowie dóbr koronnych nie dadzą mu nigdy sposobów dojścia do téj pomyślności, do jakiéj niektórzy panowie ułatwiają drogę swoim niewolnikom przez dobroczynność lub kaprys.

Car, największy właściciel w państwie, osłabia uległość

niewolników względem innych właścicieli. Każdy nowy ukaz, każde nowe prawo, dąży do tego aby uwolnić niewolnika z pod jarzma pana. Jeżeli szlachcic rossyjski potrzebuje pieniędzy, rząd daje mu je na hypotekę; nierozsądna rozrzutność niepozwala panu spłacić należności, wówczas rząd zagarnia dobra, niewolnicy przestają być pod władzą pana; toż samo ma miejsce, jeżeliby przez trzy pokolenia nie dostąpił przepisanéj rangi.

Widząc cara, przywiązującego tyle wartości do uwolnienia tych niewolników, zachodzi bardzo naturalne pytanie, dla czego nierozpocznie od uwolnienia swoich. Bóg świadkiem, że natura jego rządu, uczyniłaby to uwolnienie tak nominalném, jak mało jest rzeczywistą wolność ptaka któryby wypuszczony był z klatki a zamknięty w ciasnéj komorce. Lecz jakże mianować tę tak zachwalaną liberalność, kiedy w 3/4 przypadkach, niewolnik na to tylko uwolniony jest z poddańtwa pana, iżby został poddanym korony?

Żołnierze, rekrutowani prawie wszyscy pomiędzy niewolnikami prywatnymi, są z prawa uwolnieni po wyjściu czasu służby. Czas ten ograniczony jest na papierze, w rzeczywistości bowiem, wówczas tylko kiedy słabość uczyni żołnierza niezdatnym do służby, otrzymuje dymissyę. Na cóż mu wtedy przydatna wolność. Dzieci jego są także wolnemi, lecz czyż podobna aby żołnierz rossyjski, źle żywiony, kilka szylingów na rok mający żołdu, potrafił wychować swe dzieci? Zmuszony żądać dla nich chleba od korony, oddaje swe dzieci na jéj usługi, a służba ta trwa tyle co służba jego, to jest dopóki człowiek nie zostanie zupełnie nieużytecznym.

Mikołaj widzi nieprzyjaźń szlachty rossyjskiéj, wzbudza w nim ona nie mało obawy, czuwa też nad nią bez odpoczynku i z zazdrosnym okiem. Jeżeli więc przypomniemy sobie że największa liczba właścicieli niewolników należy do szlachty, nie wypadaż mniemać iż osobiste tylko powody nakłaniają Mikołaja do przedsiębrania środków ogołocenia szlachty z poddanych?

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Ludność królestwa polskiego w r. 1843 wynosiła 4,700,374 osób. Od r. 1829 powiększyła się ona o 566,740 a od 1842 o 77,062 głów. Pod względem religii dzieli się ta ludność na 4,175,598 chrześcian, 295 machometanów, i 524,481 żydów. W r. 1829 liczono tylko żydów 395,102 — od tego więc czasu przybyło ich 143,349, a od 1842 roku 12,139. (*Gaz. Pozn.*)

— Kommissya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych wydała rozporządzenie rządom gubernialnym, aby odtąd do paszportów emigracyjnych, to jest do przesiedlenia się do Państw zagranicznych i miasta Krakowa, przedstawiani byli ci tylko z mieszkańców królestwa, którzy stanowczo zechcą je opuścić i niepozostawią żadnéj własności, to jest żadnego majątku nieruchomego, ani kapitałów. (*Gaz. Pozn.*)

— Sejm Poznański przedłużony został na tydzień. Na posiedzeniu z d. 6 i 7 marca przyjęto następujące wnioski: 1° aby we wszystkich klassach gimnazyum Leszczyńskiego połowa przedmiotów naukowych w polskim, a połowa w niemieckim była wykładaną; 2° aby w dwóch klassach najwyższych wyłącznie co do literatury języków polskiego i niemieckiego, uczniowie podług ich rodu na dwa oddziały podzieleni zostali, końcem dokładnego obeznania się z literaturą języków ojczystych przez nauczycieli swego rodu; 3° aby polecone zostało wszystkim władzom cywilnym W. Ks. Poznańskiego używanie herbu Wielkiego Księstwa, a to na zasadzie zapewnień przy objęciu tego kraju udzielonych.

Rossya — Pomiędzy guberniami nawiedzanemi w ostatnich miesiącach od pomoru na bydło, Bessarabia najwięcéj ucierpiała. Tu padło w kilku miesiącach 100,000 sztuk bydła. Bydło jak wiadomo w stepach Bessarabskich latem i zimą pod gołem niebem zostaje i musi sobie zimową porą lichéj paszy w śniegu szukać, co się naturalnie przy ostrych mrozach do szerzenia zarazy wielce przyczynia. Oprócz téj plagi, wspomniona prowincya w ostatnich latach wiele ucierpiała od cholery i innych zaraźliwych chorób, nie mniej z powodu powtórnych nieurodzajów. (*Gaz. Niem.*)

— Rząd rozkazał missyonarzom katolickim w Georgii wykonać następującą przysięgę: 1. że będą podległymi konsystorzowi Mihilewskiemu; 2. że zostaną poddanymi rossyjskiemi; 3. że nie będą uznawali władzy duchownéj cudzoziemskiéj i przestaną z nią korrespondować nawet w przedmiotach wiary. Missyonarze nie przyjmując tych warunków zostali wygnani; oderwani od ołtarzów siłą zbrojną, wywiezieni byli za granicę. (*National*).

Austrya — Na zgromadzeniach komitatowych w Węgrzech podnoszone są najgwałtowniejsze mowy przeciw rządowi austryackiemu i przeciw osobom stojącym na czele administracyi węgierskiéj. Odznaczają się w tych mowach najwięcéj Koszut i Teleki, a powszechnym przedmiotem rozpraw jest założony związek industryjny, czyli iż zobowiązali się Węgrzy używać tylko krajowych płodów. Rząd wydał postanowienie znoszące ten związek, ale Węgrzy postanowili wszystkich sił użyć, iżby go utrzymać. (*Gaz. Augs.*)

— Rząd Austryacki zezwolił, aby na wzór stanów w arcyksięstwie Austryackiém, stany prowincyonalne w Czechach, Morawii i Szląsku miały osobnych marszałków, gdyż dotychczas urząd ten sprawowali gubernatorowie rządowi. Mimo to chciałaby Austrya zniszczyć w tych prowincyach ducha opozycyi, i ile możności wrócić je do dawniejszego stanu wierności i posłuszeństwa dla siebie. (*Merk. Szwab.*)

## ZMARLI.

Dnia 3 Grudnia r. z. umarł w Rodez Radzimiński Erazm, b. kapitan Jazdy Lubelskiéj.

D. 4. Stycznia r. b. umarł w Rodez Milewski Franciszek, b. uczeń Uniwersytetu Wileńskiego.

Dnia 19 lutego b. r. umarł w Moulins, w 56 roku życia, b. major, *Rybczyński*.

D. 4. Marca umarł w Rochechouart Kozakowski Józef, b. porucznik 1go pułku ułanów, urodzony w dobrach Koniewie, w powiecie Kowieńskim, Gubernii Wileńskiéj.

D. 4 Marca umarł w Rochechouart Kasperowicz Kazimierz, b. podchorąży pułku 6go strzelców konnych, rodem z miasteczka Bejsagoły w Powiecie Rosieńskim, w Gubernii Wileńskiéj.

Dnia 14 marca umarł w Paryżu *Łepkowski Honorat*, były kapitan jazdy Nadwiślańskiéj.

Dnia 18 marca b. r. umarł w Paryżu w *Szpitalu du Midi*, Fijałkowski Franciszek.

Z obecnym numerem kończy się Część III Tomu VII pisma Demokrata Polski — Redakcya uprasza zalegających, o spieszne nadesłanie należności.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.